

KARNAWAŁ W DWORACH I PAŁACACH

Aldona Cholewianka-Kruszyńska

BIAŁY KARNAWAŁ

Dzisiaj, kiedy używamy określenia *karnawał* mamy na myśli okres pomiędzy Nowym Rokiem a Środą Popielcową. W dawnych latach nazywano go jednak *białym* bo odbywany zimą brał swą nazwę oczywiście od bieli śniegu. A także by odróżnić go od drugiego, zwanego *zielonym*, który zaczynał się po Wielkanocy a ciągnął się

do jesieni i zawdzięczał swą nazwę zieleni, w którą przyoblekała się w tym okresie natura.

Najhuczniejsze i najliczniejsze bale urządzano w białym karnawale w XIX i na początku XX wieku. Bale urządzano wówczas bezpośrednio po Bożym Narodzeniu. Do dzisiaj barwne i bogate ich opisy, któ-

rych pełne są pamiętnikarskie wspomnienia robią na nas wrażenie swoją ściśle przestrzeganą obyczajowością, atmosferą, paradnością. Bawiono się na balach prywatnych i publicznych w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Wilnie, w mniejszych miastach i miasteczkach i na wsiach we dworach a polska arystokracja także w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie. Ale było powszechne, że szczególnie te domy, w których były niezamężne córki i synowie-kawalerowie zjeżdżali na karnawał do któregoś z większych ośrodków gdzie posiadano swoje domy lub też, gdy nie miało własnej siedziby na kilka karnawałowych tygodni zamieszkiwano w hotelach. I bywano, a także otwierano własne podwoje.

Najsłynniejsze w I poł. XIX wielu nie tylko w Galicji były te bale, które wydawano w Krakowie. Wielkie rody organizowały je

w swoich pałacach, rodziny ziemiańskie, które przyjeżdżały tylko na karnawał wynajmowały na organizowane przez siebie bale salę u Knotza, a później po zamknięciu tego hotelu w Hotelu Drezdeńskim lub Hotelu Rosyjskim.

Słynne bale dawano w pałacu Sanguszków z Gumnisk na Sławkowskiej, u Sułkowskich, Dzieduszyckich, Badenich. Kawalerowie pod koniec karnawału w rewanżu za zapraszanie ich na bale wydawali bardzo wystawny, składkowy bal kawalerski, na który prosili damy, w których domach bywali. Ale najsłynniejsze były bale urządzone „pod Baranami” u Potockich.

Tradycje wielkich bali w tym domu rozpoczął pan Artur Potocki, pierwszy właściciel Baranów. Wydawane przez niego, we własnym pałacu, ale także w hotelu „Pod Węgierskim Królem” u wspomnianego Knotza, bale przeszły do historii nie tylko



Bal w ratuszu lwowskim na cześć Franciszka Józefa. Repr. z T. Olszański, *Juljusz Kossak*, Wrocław 1988

z powodu ich wystawności. Także, dlatego że były to bale wydawane dla całego miasta – dla krakowskiej arystokracji, mieszczan, kupców i sfer urzędniczych. I działo się to blisko dwieście lat temu! W 1829 roku wydał Artur Potocki wielki bal kostiumowy, na którym bawiło się aż 550 osób. Do dzisiaj w archiwum Potockich na Wawelu zachowały się projekty rozmieszczenia stołów, garderób, toalet, miejsc do mycia rąk i do mycia naczyń. Wszystko zostało precyzyjnie zaplanowane. Salę balową, w której na wysokości I p. znajdowała się galeria, ubrano barwnymi draperiami. Zastawę i srebra dostarczono spod Baranów, cześć przywieziono aż z Łańcuta Alfredów Potockich. Bawiącym się usługiwała, ubrana w liberie służba Potockich. Zadziwiały wszystkich wielopoziomowe okrągłe stoły, z zimnym bufetem: pasztetami i barwioną galareta w formie kaplic, drzew czy figur, i pieczoną dziczyzną – pośród niej podany w całości młody dzik. Ciasta i cukry rozłożono w srebrnych koszach.

Zaplanowano wiele występów tanecznych – był więc kadryl w polskich strojach z XVI wieku – panowie mieli białe atłasowe żupany i karmazynowe aksamitne fezeżje przybrane sobolami. Był także kadryl w strojach szkockich, francuskich, „kadryl dalmacki” oraz mieszczan niemieckich. Gospodarz, Artur Potocki ubrany był w czarne domino, jego żona Zofia z Branicznych miała na sobie strój Estery, bohaterki Racine’a, czarną aksamitną suknię naszytą bogato brylantami.

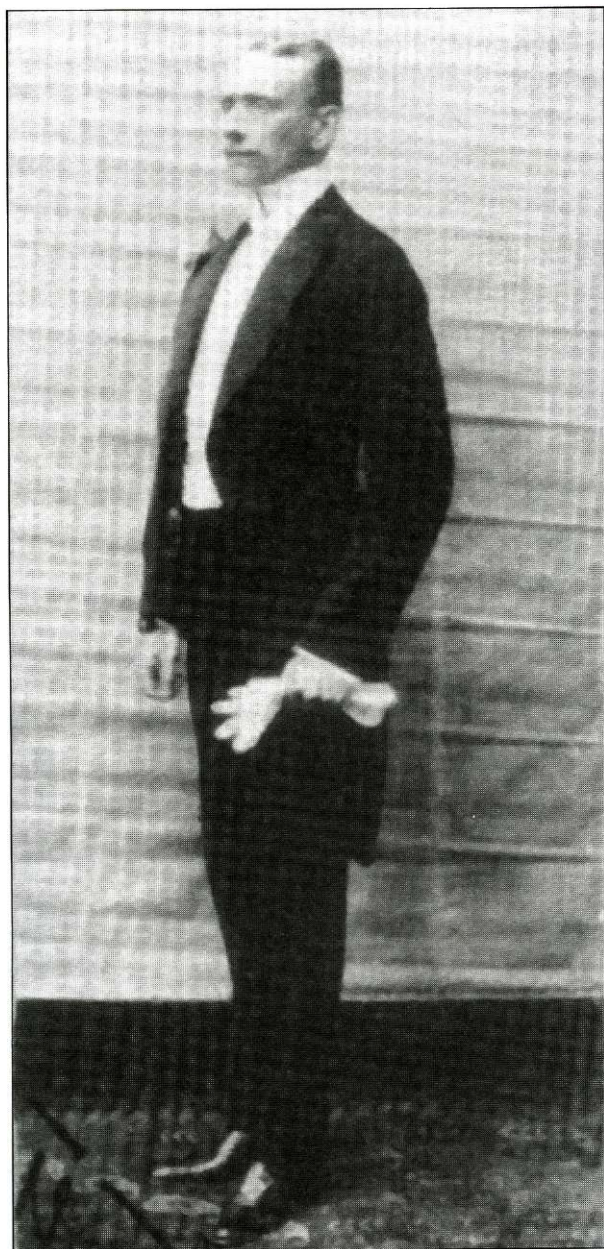
Artur Potocki doskonały tancerz zawsze pełen wigoru i humoru poprowadził poloneza. Pośród tańców królował nowy wówczas jeszcze walc. Ostatnim, już nad ranem tańcem był kotylion. Poprowadził go znany tancerz i uwodziciel, Jan Stadnicki, który poprosił do niego piękną żonę krakowskiego drukarza panią Gieszkowską!



Izabela Wodzicka i Maria Lubomirska w strojach na bal kostiumowy, 1898, fot. ze zb. Muzeum Zamojskich w Kozłowie

W Wilnie w latach 30-tych XIX w. bawiono się na wtorkach tańczących u pp. Abramowiczów, w niedziele u pp. Łopacińskich, we czwartki u pani Felicji Platerowej i w resursie w domu Müllera. Na jeden z kostiumowych bali panie przebrały się za pory roku: pani Abramowiczowa w puszkiach łabędziach była zimą, panna Szwykowska wiosną, panna Kajetana Abramowiczówna „strojna w dojrzałe kłosy” przedstawiała lato, jesienią, w wieńcu winogron, była panna Jakowlew, jutrzienką Aleksandra Bécu, a panna Bychowcówna nocą zimową. Na balach tych bywały dzieci Jędrzeja Śniadeckiego, syn

Józef, elegancki i szczupły zwany *angielską igłą* i córka Ludwika „skutkiem nacytania się Byrona i jakiegoś kataklizmu sercowego (...) jak uosobiona tragedia, całkiem w czarni lub całkiem w bieli, z koroną z grubych złotych szpilek nad czołem grubym sznurem jedwabnym, nie tańcowała nigdy a tak ponuro patrzyła z pod firanki u okna, że wachlarz złożony w jej ręku wyglądał jak puginał” pisze Gabriela Puzynina wspominając ówczesne karnawały wileńskie.



Janusz Radziwiłł w stroju balowym, 1905, fot. ze zb. Muzeum Zamojskich w Kozłowie

Ale bawiono się wówczas a także i potem w rodzinnym gronie i z najbliższymi sąsiadami w starych wiejskich siedzibach. Franciszek Ksawery Prek opisał karnawał 1819 roku u Czartoryskich w Sieniawie gdzie urządzano np. „bale migdałowe”. Bałe takie wydawał ktoś, komu trafił się podczas kolacji w potrawie migdał- i kto stawał się „migdałowym królem”. Kiedy „migdałową królową” była księżna Anna z Sapiehów Czartoryska, urządziła barwne przedstawienie z udziałem sieniawskich domowników przebranych za dwór królewski - królem był jej teść, stary książę Adam Kazimierz. Kiedy zaś w kilka dni później, również w Sieniawie, bał jako „migdałowa królowa” wydawała Maria Morska urządziła ona kilka żywych obrazów według arcydzieł barokowego malarstwa. Kiedy zaś pani Morska zaprosiła sąsiedztwo do siebie, do Zarzecza, wydała bal z regimentową muzyką, z obiadem i kolacją, gdzie potrawy podano na stołach okrytych cienkim papierem tak zgufrowanym, że przypominał biały marmur. Księżna Maria Wirtemberska urządzając w Sieniawie bal kazała całą salę udrapować białym perkalem w festony z przypiętymi tarczami, z włóczniami i wieńcami. Bałe sieniawskie, zawsze charakteryzujące się artystyczną oprawą nie były także pozbawione humoru i swawoli. „Mieliśmy tu znowu bal w Sieniawie – notuje Prek 18 lutego 1819 roku – na którym książę Henryk Lubomirski, książę Adam [Jerzy – A.Ch.K] i Jan Stadnicki tak się rozhulali, że jeden nad drugim tańcowali i wymyślali różne figury w polonezie, co wszystkim dodało wesołości i przedłużyło bal do białego rana. Nigdy nie zapomnę jak wtenczas najładniejsze damy przy wschodzie słońca źle wyglądały...”.

Odbyty kilkadziesiąt lat potem już w końcu wieku taki „domowy” bal opisuje Antoni Kieniewicz z Dereszewicz na Polesiu. „Tańczono w niebieskim salonie przy mu-

zyce petrykowskich Żydków, którzy zjawiali się samorzutnie, co roku w okresie świątecznym. Tańczono w kilka zaledwie par, lecz bardzo ochoczo. Tańce powodził z wielkim ożywieniem Eustachy Lubański. Kolejność tańców jak zwykle ówczesna. Bal rozpoczynał się walcem, potem kontredans o sześciu figurach, walc drugi i zamaszysty, bogaty w przeróżne figury mazur.”

Z latami wykształcił się niepisany obyczaj czy jak go nazywa Dunin „protokół” balu karnawałowego: „najpierw walc, przy którym każdy tancerz musiał obtańczyć panny domowe, swoje krewne, wreszcie panny, z którymi miał zamiar tańczyć tańce prośzone, tj. 1. kadryl 2. mazur z kolacją, 3. kotylion, 4. kadryl, 5. biały mazur.”

„Na wieczorach panny miały pierwszeństwo przed paniami i o nich specjalnie myślano. – wspomina karnawał końca XIX wieku Józef Mineyko – Więc po zaproszeniu gości na bal gospodarze musieli się upewnić, że będą mieli u siebie więcej młodych ludzi, bo każda panna musiała mieć kawalera do tańca. Wodzirej musiał jako gospodarz tańca, dopilnować, aby każda panna tańczyła przynajmniej trzy zasadnicze tańce – kontredansa, mazurka i kotyliona. Wieczór rozpoczynał się od walca. Wodzirej prosił najpierw pannę domu, potem starał się przetańczyć z każdą panną znajdującą się w salonie. Tańce były niezmiernie żywe, pełne figur i pomysłowości a powolny kontredans o sześciu figurach kończył się również skoczną galopadą. (...) Nie przeszkadzały paniom suknie o długich trenach, pomimo że strzec musiały swego ogona, trzymając go umiejętnie w tańcu, nie przeszkadzały mocno zasnurowane gorsety, rękawiczki powyżej łokcia ani wachlarze w ręce, nie przeszkadzały panom sztywne koszule, nie przeszkadzały im białe rękawiczki, których w tańcu nie zdejmowało się nig-



Tomasz Potocki na balu na Brackiej w 1913 roku w stroju napoleońskim ze zb. Wojciecha Kossaka. Repr. z M.M. z Radziwiłłów Potocka, Z moich wspomnień, Londyn 1983

dy, a każda z pani, jak i każdy pan czuli się strojni i elegancy (...). Mazur ulubiony taniec zwłaszcza parok zakochanych, trwał całymi godzinami pełen figur i niespodzianek, po czym następowała kolacja, w tym czasie prawie na siedząco. Młody człowiek tańczący mazura siadał przy kolacji obok swej danserki. (...). W początkach XIX wieku do stołu zasiadały bowiem tylko damy, panowie zaś usługiwali swym tancerkom i sami jedli stojąc. Z czasem panowie zasiadali przy oddzielnych stołach, by w końcu zasiadać przy wspólnym stole z damami.

Bale „pod Baranami” pozostały już do końca, tzn. do wybuchu II wojny – jak to napisał Józef Stanisław Dunin – „fundamentem karnawału” krakowskiego, chociaż tak wiele organizowano zabaw w domach prywatnych czy też w Grand Hotelu, że „pod koniec karnawału walczone o wolny dzień dla urządzenia zabawy.” Drugi dom Potockich w Krakowie, który zasłynął balami organizowanymi już w początkach XX wieku to pałac na rogu Rynku i Brackiej należący Marii Małgorzaty z Radziwiłłów i Franciszka Potockich z Peczary. Chyba najszlachetniejszy bal wydano w tym domu w karnawale 1913 roku. Był to bal kostiumowy – obowiązywały kostiumy z czasów Marii Antoniny, Dyktoriatu i Cesarstwa. To pozwoliło skorzystać wielu panom z bogatych zbiorów mundurów napoleońskich, jakie posiadał



Magdalena z Grabowskich Kieniewiczowa w balowej fryzurze á la Maria Antonina, 1900, repr. z A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu*, Wrocław 1989

Wojciech Kossak. On sam wystąpił w mundurze kirasjera – w pancerzu i kasku ozdobionym czarnym, końskim ogonem. Wielu panów przyszło w białych perukach i różnobarwnych fraczkach, wielu również w ponadczasowych polskich kontuszach. Pan domu, Franciszek Potocki wystąpił we „fraku beżowym „Directoire” z cieniutkiego sukna, *en culottes noires*, w białych jedwabnych pończochach i trzewikach z ogromnymi klamrami, do tego żabot i mała biała peruczka związana z tyłu czarną taftową kokardą. Podparty wysoką, hebanową laską, ze staroświeckim *face à main*, wyglądał naprawdę jak z portretu.” Pani Aga Potocka wystąpiła w stroju swojej babki ks. Ludwika Pruskiej według portretu namalowanego przez Elizabeth Vigée-Lebrun – w sukni „Directoire” ze złotego atłasu, z koronkowym stojącym kołnierzem i szarfą koloru wiśniowego. W stroju Marii Antoniny wystąpiły piękna Etusia z Tarnowskich Esterchazy i słynna pani Imcia, żona Profesora Stanisława Tarnowskiego, Róża Maria z Branickich, a w robionie w biało-niebieskie pasy Zofia Potocka. Służba także miała stylowe liberie – spodnie za kolana, białe pończochy, trzewiki z klamrami i żaboty zamiast krawatów. Kiedy Zofia Zamoyska z Wysocka do jednego ze służących zwróciła się „A to dziś z nas małpy zrobili, prawda Wojciechu?” ten odpowiedział z powagą *Ze mnie nie, proszę pani hrabiny.*”

Nie mniej hucznie, jeżeli nie huczniej bawiono się we Lwowie, stolicy Galicji i siedzibie namiestnika. „Bale następowały jedno po drugim. – wspomina niezastąpiony kronikarz Lwowa i Galicji przełomu XIX i XX w Marian Rosco-Bogdanowicz i wylicza bale prywatne” (...) u hr. Pauliny Łosiowej, hr. Maurycowej Dzieduszyckiej (...), hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich, hr. Marii Bolesławowej Borkowskiej (...) pp. Jurjrewiczów, hr. Russockich, hr. Stanisławów Badenich, pani Skibniewskiej,



Wachlarz dekorowany akwarelą przez St. Rejchana z portretem zbiorowym uczestników balu. Zb. Muzeum Okręgowe w Tarnowie

pani Izabeli Krzczunowiczowej, pp. Hipolitów Bochdanów, hr. Henryków Łączyńskich (...), pp. Wojciechów Jankowskich, Janów Wiktorów (...)" oprócz, których wydawano wielkie oficjalne bale w Namiestnictwie oraz wielkie bale publiczne. „Bale te były specjalnością Lwowa. – pisze dalej Rosco-Bogdanowicz – Bal Towarzystwa Muzycznego, medyków, prawników, techników, kolejowy i księżnej Leonowej Sapieżyny bal na szpitalik św. Zofii (...) odbywały się w pięknych salach Kasyna Miejskiego a brały w nich udział sfery oficjalne, zamożny i sympatyczny patrycjat mieszczaństwa lwowskiego i sfery wojskowe, adwokackie i urzędnicze. „Towarzystwo” natomiast wysyłało tylko swoje najdostojniejsze damy w roli „patrones”, które zasiadały na estradzie, ale przychodziły bez córek.” Wspomina jeszcze Bogdanowicz słynnego lwowskiego wodzireja tamtych czasów Adolfa Abrahamowicza, którego „ambicją było na każdym balu nowe kombinacje mazurów i kotylionów zaprodukować” a który „z niesłychaną maestrią i doświadczeniem prowadził tańce a po zaprowadzeniu elektryczności

pierwszy zastosował przy kotylionie kolorowe efekty świetlne (...) .”

Tak jak prym wiodły salony Potockich w Krakowie, tak też i było we Lwowie, gdzie największym poważaniem cieszyła się słynna pani Alfredowa Potocka żona premiera rządu i namiestnika Galicji. Wydawała w swoich salonach we wtorki ekskluzywne wieczory, w salach Frohsinnu urządzała przyjęcia i prezydowała, jako najdostojniejsza protektorka na balach publicznych. Miała zresztą doskonały kontakt z mieszczaństwem lwowskim, zawsze odnosiła się do niego z ujmującą grzecznością a zjechawszy na zimę do Lwowa pierwsza składała karty w ich domach.

Pani Potocka wprowadziła jako pierwsza we Lwowie zwyczaj sylwestrów. Wcześniej nigdy nie spotykano się tam, by wspólnie witać Nowy Rok. Sylwestry u Pani Alfredowej stały się z czasem bardzo znane i tłumnie zjawiano się w jej salonie „gdzie o godzinie dwunastej Senegalczyk, przywieziony przez pana Józefa, [jej młodszego syna – A.Ch.K.] z polowań afrykańskich, wspaniały bogatym, wschodnim

strojem, uderzał z zapalem w gong i zwiastował uroczysty moment.”

W Łańcucie Potockich u syna pani Alfredowej, Romana, bale karnawałowe urządzano na przełomie XIX i XX w. tylko w rodzinnym gronie, bawiąc się z gośćmi, którzy zjeżdżali na Boże Narodzenie. Tańczono przy muzyce wojskowej, wystawiano w teatrze zamkowym sztuki i żywe obrazy. Potem wyjeżdżano na karnawał do Wiednia, Paryża a czasami do Lwowa. Elżbieta Romanowa Potocka w 1912 roku urządziła we Lwowie kostiumowy bal na rzecz szpitala Czerwonego Krzyża, którego była współzałożycielką. Podczas balu w specjalnym namiocie sprzedawała, w ramach kwesty, szampana i kwiaty.

Piękna siostra Romana Potockiego Klementyna Janowa Tyszkiewiczowa prowadziła natomiast dom otwarty w Wilnie, starając się wzorować na lwowskim salonie swej matki. Do Wilna, bowiem aż do pierwszej wojny wraz z rozpoczęciem karnawału zjeżdżali całymi domami ziemianie z Wileńszczyzny i okolicznych guberni, z Inflant Polskich, z Witebszczyzny. Mineyko pisze, że „nawet ściągnięty przez krewnych młodzian z Małopolski lub Poznańskiego puszczał się w daleką podróż do nieznanego Wilna gdzie bawią się posażne panny. Można sobie wyobrazić, jaki powstawał wtedy ruch w mieście. Mnożyły się zabawy, bale (wyłącznie prywatne), wieczorki rauty, kuligi i niejedna pani ugięła się przed drugą aby swoim wieczorem zakasować inne.(...) Bawiono się, więc podczas karnawałów wileńskich świetnie. Doskonali mazurzyści jak Adam Plater Zyberk z Kierupia, jego kuzyn Edward należeli zawsze do pierwszej czwórki. Hrabia Aleksander Kaszowski (Olutkiem zwany) był typem mazurzysty kontuszowego, Radziwiłłowie z Towian, Artur Lubieniecki to byli tancerze nieposłonej kategorii.”

Na karnawał w 1900 roku jak wspomina Antoni Kieniewicz zjechał do Warszawy „najbardziej arystokratyczny świat z całej Polski (...). Moc pięknych, zamożnych, utytułowanych i po raz pierwszy przybyłych z różnych stron kraju ściągnał do Warszawy moc zaciekawionej młodzieży męskiej, toteż o wiele więcej niż dawniej bywało bali prywatnych ze wspaniałymi przyjęciami a znacznie mniej tak zwany świat uczęszczał na bale publiczne. (...) Jednym z ostatnich (...) był urządzony przez panią Konstantową Górską wielki bal dobroczynny w sali Malinowej [Hotelu Bristol – A.Ch.K.] Główną atrakcją tego balu było to, że wszystkie panie miały się ukazać w stylowych uczesaniach główek (...) – a wspominając strój swej narzeczonej Magdaleny Grabowskiej Kieniewicz rozrzewnia się – Bardzo ładna różowa sukienka przybrana koronkami, a główka z długimi ciemnymi lokami – „Marie Antoinette! Jak marzenie”.

Wraz z wybuchem pierwszej wojny, która zburzyła stary porządek odeszły też do historii tak huczne karnawały i cała ich obyczajowa i kostiumowa strojna – gorsety, turniury, treny, egrety, plastrony i białe *glacé* rękawiczki. Dzisiaj pozostały wspomnienia, a w nielicznych domach i w muzeach suknie, biżuteria, karnećki z nazwiskami tancerzy i wachlarze. Na jednym z nich, ze zbiorów Sanguszków z Gumnisk Stanisław Rejchan przedstawił lwowski bal z portretami jego uczestników. Pośrodku na pierwszym planie tańczy piękny Roman Potocki z Łańcuta, jego żona Elżbieta ukazana jest po prawej stronie wraz z Konstancją i Eustachym Sanguszkami i Stanisławem Tarnowskim. Panowie we frakach, panie w jasnych garniowanych koronkami sukniach, z wysoko upiętymi fryzurami, w które mają wpięte kwiaty i klejnoty.

Wydaje się nam, że słyszymy muzykę, gwar rozmów, że czujemy zapach kwiatów i perfum. Ale tylko się nam tak wydaje.

Literatura i źródła

Ignacy Serkowski, *Notaty do mego dziennika*, Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

Józef Dunin z Głębowic, *Migawki z mojego życia*, Kraków 1970

Gabriela z Günterów Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Wilno 1928

Antoni Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu*, Wrocław 1989

Józef Mineyko, *Wspomnienia z lat minionych*, Warszawa 1997

Franciszek Ksawery Prek, *Czasy i ludzie*, Wrocław 1959

Marian Rosco- Bogdanowicz, *Wspomnienia*, Kraków 1959